



## PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

### Prenumerata w Warszawie.

We wszystkich księgarniach i kantorach pism peryodycznych po cenie rocznie rsr. 7 kop. 20; półrocznie rsr. 3 kop. 60; kwartalnie rsr. 1 kop. 80; miesięcznie kop. 60.

### Prenumerata w Cesarstwie i Królestwie:

Kwartalnie rsr. 2 kop. 50; półrocznie rsr. 5, rocznie rsr. 10.

Wydawca **MICHAŁ GLÜCKSBERG.**

EXPEDYCJA GŁÓWNA W KSIĘGARNI WYDAWCY

Ulica Królewska Nr. 5.

W Cesarstwie Austriackiem we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta kwartalnie flor. 3; na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 8.0

W Krakowie: u D. E. Friedleina, kwartal. flor. 2 cent. 75 na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 50.

W W. Ks. Poznańskim: u Leitgebera i Spół., kwartal. 5 marek

### Z CYKLU SONETÓW

## „NAD GŁĘBIAMI“

przez **El...y.**

X.

W nieprzerwalności zbiorowego bytu  
Duch, współistnienia wieczystego świadom,  
Może z spokojem, z jasnego błękitu,  
Swego pochodu przyglądać się śladom:

Cząstkowym zgonom, pozornym zagładom,  
Burzliwej fali ciemnemu korytu,  
Lecącym w otchłań stuleci kaskadom,  
Pomrokom nocy i jutrenkom świtu.

Jemu nie wydrze błogiego spokoju,  
Ziemskich męczarni małoduszna trwoga,  
Nie wprawi w rozpacz dziki zamęt boju,

Ani dziejowej klęski noc złowroga,  
Gdyż mu widnieje pewna w przyszłość droga,  
Gdzie śmierć jest stopniem wyższego rozwoju.

## FILISTRY

Powieść oryginalnie napisana

przez

**M. Gawalewicza.**

(Dalszy ciąg).

Dziunia wyszła z pokoju z minką zadąsaną; nie podobało się jej to wydalenie, co jej mówiło, że ta drzemka jest tylko pozorem. Zamiast do Miss Wadston, poszła też do salonu, usiadła przy oknie i przez odchyloną firankę patrzyła na morze, oparłszy czołko o szybę.

Przypomniały się jej ukochane stopy, porównywała te ruchome, faliste rozłogi ze swoją rodzinną ziemią; morze wydawało się jej błękitnym stepem, a step zielonem morzem, po którym dla większego złudzenia wiatr falował trawy i w burzanach szumiał dziwacznie.

Pani Zofia po odejściu Dziuni siedziała długą chwilę nieruchomie, z oczyma utkwionemi w jeden punkt i rozmyślała dalej na temat, jaki jej podsunął przypadkowo odczytany ustęp z „Carmozyny“.

Nagle drgnęła nerwowo i wstała szybko z fotelu; nie wiedziała o tem sama, że przez tak długi czas wpatrywała się w coś na biurku, co jej oczy, jak zaczarowane przykuwało do siebie. Była to miniatura Romualda, malowana na żądanie Dziuni, podczas zimowego pobytu na wsi.

Podeszła szybko do biurka i miniaturę schowała do szuflady pod kluczyk; teraz dopiero przyszło jej na myśl, jak niebezpiecznem *corpus delicti*

mógł się stać portret ten na wypadek wizyty Fiszbaumów lub Ludwika.

— Grzeszna to miłość, co się ukrywać musi — grzeszna to miłość, co się rumieni! — brzmiały jej w myślach słowa poety. Upokarzało ją to, że musiała kryć się ze swoim uczuciem, jak ze zbrodnią, i zacierać trwożliwie ślady swojego stosunku do Romualda.

Nigdy w życiu dotąd nie potrzebowała tego czynić...

Nie miała sobie nic jeszcze do wyrzucenia poza samą walką i pokuszeniem miłości, a już rumieńcem oblewało się jej czoło, ile razy pomyślała o Romualdzie i jego żonie.

— Czemże ja mogę być dziś dla niego? — pytała siebie samej i jakiś dreszcz przeszedł ją, jakby rozpalone żelazo dotknęło jej czoła. — Żona być nie mogę, bo tamtego związku rozwiązać niepodobna. Czemże więc?... Kochanką?!

Jęknęła z bólu i wstydu, zasłaniając sobie oczy gwałtownym ruchem.

— Kochanką!...

Było w tym wyrazie coś nieokreślonego, co przeniknęło nawskroś całą istotę Zofii i każdą kroplę krwi w jej sercu zdawało się w skrzepłą zamieniać.

— Kochanką... kochanką! — powtarzała półgłosem, jakby pastwić się nad sobą samą brzmieniem tego wyrazu, który miał dla niej jedno tylko, hańbiące, znaczenie, i do którego przyzwyczaiła się uczciwa jej dusza za latą miarą nie mogła.

Za każdym razem, jak piętnowana pod pręgierzem winowajczyni, wzdrygała się bolesnie; nie przypuszczała nigdy w życiu, że ten wyraz, który tyle razy słyszała, tyle razy czytała w książkach, tylekroć widziała otoczonym poetyczną aureolą, tak ponętą całą rozkoszą miłości i namiętności, zastosowany teraz do niej samej w warunkach rzeczy wistych, może do tego stopnia zmieni swój charakter; że przestanie być godnością a stanie się obelgą.





Jaki kierunek pojęć, jakie poczucie tego, co jest krzywdą, a czem powinna być sprawiedliwość, panuje w rodzinie zmarłej, wśród której była wysoce poważaną, jako patryarchini, dowodzi fakt, że synowica jej przez męża, córka lorda Rowland Hill, została niedawno członkiem irlandzkiej National Land League, w jej oddziale dublińskim.

Między Angielkami, szlachetnie wolnomysłnych przekonanych, znajduje się znaczna liczba tak sprawiedliwych, które rozumieją, że Irlandya ma prawo czuć, myśleć, żyć na podstawie narodowych swych tradycji. W lecie bieżącego roku utworzył się w Anglii komitet kobiet, tak pojmujących unię Irlandyi z Anglią, a w których imieniu zanesiony protest przeciw temu, co dzieje się obecnie w Irlandyi, został wręczony władzom angielskim w Dublinie przez wybraną z tego kobiecego grona deputacją. Podobne uczucia zaznaczyła niedawno M-rs Gladstone, w przedmowie do drukowanego się właśnie dzieła, napisanego przez kobietę dla użytku kobiet: „Women Workers in the Liberal cause“. (Kobiety pracownice w sprawie Liberalizmu), wykazując potrzebę odpowiedniego wykształcenia kobiet, jako środka, aby i one przykładały się czynnie i pracowicie do postępu w jego najszlachetniejszych i najwyższych celach—w popieraniu wielkich interesów ludzkości, i pisze: „Wielka sprawa, jedna z tych, które obecnie najbliższe dotykają naszego serca—sprawa Irlandyi powinna rozbudzić w nas namiętne pragnienie (a passionate desire) poznania doskonałego i nawskroś, historii irlandzkiej.“

Wyrażając następnie zadziwienie swoje, że dotąd rzecz ta była w edukacji kobiet angielskich przeoczana, dodaje, że jednak znajomość historii jest to konieczna pomoc, aby ruchy polityczne oczyszczały się z błędów i kierowane uczciwie, zyskiwały sobie szlachetną do działania podniecie.

Piękne to, rozumne słowa, piękne rozumne pojęcie znaczenia studyów historycznych, znamionujące duszę podniosłą i umysł wyższy. M-rs Gladstone jest też niepospolitą kobietą na wszystkich drogach życia. Jak jest dobrą żoną, kochającą męża, nietylko tą miłością czułościową, która w gruncie rzeczy bywa często uczuciem egoistycznym, dla własnego naszego szczęścia potrzebnem, dowodzi fakt, że bywa zawsze na wszystkich posiedzeniach parlamentu, gdy mąż w Izbie przemawia, słuchając go z galeryi pań. Ponieważ podziela polityczne jego przekonania, jest to u niej razem, obok dbałości o jego sławę jako statysty, także i żywym zajęciem się sprawami kraju swego, których powodzenia pragnie. Można o niej powiedzieć: „Oto kobiety!“

Szermierz smutnej doli angielskiej robotnicy, Walter Besant, który, pragnąc poruszyć w umysłach kwestyą jej zarobku popularyzuje rzecz w powieściach, pisanych dobrze i z wielką zajmomością przedmiotu, bo jest on z zawodu ekonomista, napisał i wydał świeżo trzecią z kolei książkę, w tym przedmiocie pracy kobiecej, ciężkiego kobiecego losu, gdy samotna potrzebuje zarabiać na życie. Pierwsza w tej seryi, nosząca tytuł: „Dzieci Gedeona“ przedstawia walkę o byt szwaczki. Jest to obraz tak ciężkiej, okrutnej, życie pochłaniającej, a życiu temu nawet najprostszego chleba dostatecznie nie dostarczającej pracy, że może ścisnąć boleśnie najtwardsze nawet serce, zwłaszcza, iż stanowisko i charakter autora nie pozwala posądzać go o tendencyjne zmyślenia, podawane za prawdę dla podniesienia dramatyczności książki. Niel jest to okrutną rzeczywistością, że istnieje w Londynie tysiące męczennic igły, pracujących od rana do wieczora na takie tylko utrzymanie życia, aby odziewać się w stare, na tandecie kupowane suknie, mieszkając w smutnych, ciemnych, wilgotnych zaułkach, nie posiadając domu w jego słodkim, rodzinnym znaczeniu, ale schronisko, dzielone z innymi, równieszczęśliwymi towarzyszkami. Druga: „The World went very well then“. (Na świecie dzieje się zatem dobrze), traktuje inną stronę tej samej bolesnej kwestyi; trzecia, obecnie wydana między gwiazdekami już publikacyami: „Katarzyna Regina“, przedstawia losy pracownicy, należące do najsmutniejszej może kategorii robotnic na chleb

pracownicy, pochodzącej z klasy wyższej. zubożałej. Katarzyna Regina jest nauczycielką domową, w położeniu stosunkowo bardzo szczęśliwym. Żle jej nie jest, a nadzieja, że będzie lepiej uśmiecha się do niej; narzeczona marzy o szczęśliwym domku własnym, gdy nagle majątkowa zmiana w położeniu człowieka, którego ma poślubić zmienia i jej los. Narzeczony wyjeżdża do Sudanu, szukając środka zarobku, a ona traci miejsce, na które już zastępczyni poprzednio wybraną została.

Biedna mieści się w Londynie w domu stowarzyszonych robotnic z klas wyższych, gdzie również znajdują się i stare już weteranki pracy z tej samej warstwy społecznej. Opis istnienia, jakie tu wiodą młodsze i starsze, opis wysiłków Katarzyny Reginy, aby się nastąpiło pomieścić tu mogła, jest mimo swej prostoty i drobnych tylko wypadków codziennego życia, wielce dramatycznym. Co cierpień, co cichych łez, co ciężkich niepokojów o jutro—co zwłaszcza doświadczeń bolesnych dla kobiety delikatniejszych nawyknień, zmuszonej do samotnego ścierania się z życiem wielkiego miasta, gdzie wśród żywych fal tego ludzkiego oceanu, nikt się nią nie opiekuje! Wśród tych ciężkich wysiłków, wśród których nie można ani na chwilę zesłabnąć, opuścić rąk, stracić ducha, biedna odbiera okrutny cios w serce—ukochany jej umiera tam kędys daleko...

Nie jest to przecież jakieś tendencyjne nagromadzenie niezwykłych wypadków. W historii życia każdej kobiety zdarzyć się to może, że drogi jej człowiek umiera i zostawia ją samotną z sercem rozdartem, tak, jak zdarzyć się może i zdarza często w zawodzie nauczycielskim zmiana miejsca i potrzeba szukania innego. Trudności życia nauczycielki przy wielkiej obecnie konkurencji w tym kierunku pracy kobiecej i zmniejszającej się przez to łatwości w wynalezieniu sobie pracy, nie jest fikcją dla efektownych obrazów wymyśloną. Besant maluje tu obraz przejęsę, które w rzeczywistości istnieje mogą i istnieje niejednokrotnie. W powieści promień światła nagle przebija chmury, gdy groźne i czarne zasłaniały już cały błękit niebios, gdyby przecież w rzeczywistości tak było zawsze—zawsze tak być mogło!...

Kongres, obradujący nad ciężką kwestyą pracy kobiecej w Anglii, zbierze się wkrótce w Londynie. Doiosę wam co uradzi, i opiszę, co dla polepszenia doli robotnic samotnych postanowi.

Pora odczytów popularnych rozpoczęła się właśnie w mieście naszym i nie brak tu nigdy prelegentów, nawet ze sfer najwyższej nauki, którzyby odmawiali swego udziału w popularyzowaniu pożytecznych wiadomości. Właśnie niedawno Jan Lubbock, dał się słyszeć licznie zgromadzonej publiczności w Essex Hall Institute, opowiadając ciekawe szczegóły z życia owadów. Naprzykład badacze nie dostrzegli jeszcze nigdy najmniejszego kłótniowego zamieszania między pszczołami i mrówkami, należącymi do jednego ula, lub mrowiska. Mimo wielkiej liczby tych owadów, żyjących wspólnie, znają się one wybornie między sobą, tak, że obcy przybysz najzupełniej tego samego gatunku natychmiast poznany i wykluczony zostaje ze społeczności, do której się zakradł. Co więcej jeszcze. Lubbock miał możność przekonania się kilkakrotnie, że gdy ul, lub mrowisko zostanie rozdzielone przez jakiś nieszczęśliwy dlań wypadek, rozproszone owady poznają się między sobą po rocznym nawet rozdziele, okazują wzajemnie przychylnie usposobienie, którego nie miałyby dla obcych, i łączą się razem. Nie można jednak twierdzić na pewno, czy doznają względem siebie uczuć, któreby można nazwać rodzinnem przywiązaniem? Czynił on jednak pod tym względem doświadczenia na ulu, którego współpracownicy żyły przez lat siedm, powoli wymierając, aż w końcu, zostały się już tylko dwie pszczoły, które przeżyły tak w parze lat dwa. Gdy przecież przyszła kolej na jedną z nich, druga nie przeżyła towarzyski dłużej nad dwa tygodnie, a zdawała się być bardzo posepną i zasmuconą samotnością swoją.

Gdy list ten rąk waszych dojdzie, Londyn już

mieć będzie nowego Lorda Mayora, którego instalacja przypada stale na dzień 9 bieżącego miesiąca. Jest to dla Londynu najwspanialsza z tradycyjnych uroczystości ulicznych, choć w tej porze często się ona spotyka z deszczem mgłą, a przecież mimo tych przeszkód wspaniała jest ta procesya, którą, jako reprezentacją handlu i przemysłu miejskiego, cechów i korporacji, ciągnących z chorągiewami i symbolami swymi, poprzedza oddział policji konnej. Lord Mayor—którym został obecnie wbrew starym purytańskim tradycjom katolik i naturalizowany tylko Anglik, a z pochodzenia Belgijczyk, Polidor de Kayser—jest dla Londynu pierwszą po królowej osobą. Że reprezentuje on w osobie swojej honor i dostojność stolicy Anglii, nie więc dziwnego, że akt objęcia przezeń władzy jest wspaniałym, jak koronacja jaka. Miasta angielskie są niesłychanie dumne i w tej uroczystości znać jeszcze ślad średniowiecznej wyniosłości patrycyatów miejskich, które nie chcą ustąpić kroku baronom i ich bucie szlacheckiej.

Miasto przeznacza zawsze na tę intromisję swego naczelnika ogromną sumę 10.000 funtów sterlingów, ale zwykle lord mayor wydaje ze swojej kieszeni drugie tyle i nawet więcej. Nie rzadko szły na to majątki milionowe; w zamian lord mayor Londynu po skończeniu swego urzędowania utrzymuje z rąk królewskich szlachectwo, ale tylko dożywotnie.

W Anglii, która jest krajem opartym silnie o stare tradycje, jest to rzeczą bardzo ważną i godnością, dla której pomiata się złotem.

Od XIV wieku datuje w Londynie to uroczyste obsadzanie municypalnego tronu, nie zmienione w niczem. City londyński wybiera zawsze swego lorda mayora w d. 29 Sierpnia, a w dniu 9 Listopada jedzie on po inwestyturę swoją do Pałacu Sprawiedliwości i wraca napowrót do ratusza, czyli Mansion-House na Guildhallu.

A jaki to jest ten pochód jego, orszak towarzyszący mu w tej wyprawie? Naprzód, jak wspominałem, policja konna, czyniąca jakoby miejsce temu, co za nią sunie: sławetna reprezentacja rzemiosł i handlu, w szatach i opończach średniowiecznych, z muzyką, z całą możliwą pompą i symboliką wspaniałą, przyczem starsi każdego cechu jadą w staroświeckich karocach. Dalej w niesłychanie świetnych powozach z lokajami, hajdukami, forysiami, szeryfowie i podszerfowie, aldermani miasta, wreszcie lord mayor ustępujący z urzędu, następnie żona nowego lorda mayora w karecie kryształowej, a za nią on sam w károcy, która ma już przeszło sto lat i jest całkiem pokryta heraldycznymi malowidłami i złotem. Zaprzężoną jest ona w sześć koni, w takiej uprzęży, że każda waży oddzielnie sześćset funtów. Nielada też bachmatów trzeba, aby to dźwigać i prezentować się jeszcze pysznie.

Sam lord mayor ma na sobie aksamitny płaszcz purpurowy z obłożeniem sobolowem, na szyi łańcuch złoty z klamrami dyamentowemi i wielkim medalionem, nasadzonym drogiemi kamieniami, z godłem miasta Londynu: „Domine, dirige nos!“

Konni heraldowie jadący przodem trąbią i razem wzięta uroczystość ta jest niezmiernie wspaniała, a przez swój średniowieczny charakter ciekawą. Jest jeszcze i druga część pochodu, lecz ta, pozbawiona urzędowego historycznego ceremoniału, nie budzi już takiego interesu. — Przewidzieć też nie można z górami, jaką ona będzie, a że nie mam dość stosunków w City, aby wiedzieć, co obmyślano, dopiero w następnym liście niedobór ten uzupełnię.

Obecny lord mayor jest z powołania właścicielem hotelu i człowiekiem bogatym, niewątpliwie uczciwym, a to wielce za nim przemawia, że choć ta jego dostojność zahaczała się tu o jego religię, nie zmienił jej przecież i jakkolwiek musi przy uroczystościach urzędowych paradnie się ukazywać na nabożeństwach anglikańskich w katedrze Ś-go Pawła, pozostał katolikiem. Mimo naturalizacji i ojczyzny swej się nie wyrzekł, i wzdłuż ulic, któremi jechał, powiewały trójkolorowe flagi belgijskie.





gicznego, na powiastkę dla dzieci od lat 9—12. Prac nadesłanych było dwanaście, przeciw tylko dwie zostały wybrane przez sąd konkursowy do czytania ogólnego. Sąd ten składał się z siedmiu osób, dwóch pań i pięciu panów, a mianowicie: Białobrzesckiego, Czarnockiej, Dawida, Dygasińskiego, Plenkiewicza, Wernica, Maryi Werycho. Powiastka nagrodzona nosi tytuł: „W szkole życia.“ Autorka jej, utalentowana i znana w literaturze dla młodzieży, jest stałą współpracowniczką *Wieczorów Rodzinnych*. Druga z odznaczonych powiastek zatytułowana jest: „Dwa dni w podróży.“

— Zmarła mieszkanka Warszawy, ś. p. Julia Smoleńska zapisała Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności 2,000 rs., przeznaczając procent od tej summy na dożywotną pensję służącej swojej, Maryanny G. Po śmierci dożywotniczki procent ten ma być obracany na doroczne wsparcie ubogiej wdowy po urzędniku, zamieszkałej w cyrkułe VIII. Wzruszającą jest taka pośmiertna pamięć pani o służce, bo okazuje to dwie niewątpliwie uczciwe i równie dobre kobiety, przywiązane do siebie, mimo różnicy położeń towarzyskich. Zapisodawczyni przeznaczyła obok tego 500 rs., dla ubogich gminy ewangelicko-augsburskiej w mieście naszym.

— Jedną z zacnych pań warszawskich, p. P., poruszyła szlachetną myśl rozdawania ciepłego i zdrowego pożywienia ubogiej dziecinie szkół elementarnych. W Krakowie już się pełni dzieło to dobroczynne. Komitet wykonawczy, pod przewodnictwem Dr. Warschauera, uznał 200 dzieci ubogich kwalifikujących się do tego wsparcia. Na śniadanie otrzymuje dziecko takie szklankę ciepłego mleka i bułkę, na obiad zupę, kawałek mięsa i chleba.

— P. Zofia Gutzman warszawianka, złożyła przed examinacyjną komisją warszawskiego wydziału lekarskiego egzamin z dentystyki i otrzymała pozwolenie praktykowania.

— We Lwowie p. Anna Lewicka zakłada pismo dla dzieci.

— Pierwszego w Poznańskim podziału większej własności na działki mniejsze dokonywa kobieta, posiadaczka folwarku Naramowice, pani Szczaniecka z domu Götzendorf - Grabowska. Przestrzeń gruntu, obejmująca 2,700 morg, dzieli się na gospodarstwa włościańskie od 15 do 50 morgów.

— P. Wiktoryja Gałęzowska, pianistka, otrzymała na popisie paryżskiego konserwatorium muzycznego medal złoty.

— P. Anna Wolska, córka Kalixta, literata i inżyniera, została przyjętą do paryżskiego międzynarodowego towarzystwa literackiego. Tłumaczy ona prace ojca swego na język angielski i francuzki. Obecnie dokonywa francuzkiego przekładu dzieła pod tytułem: „Rumunia.“

— Polki przebywające w Anglii zajmują się gorąco sprawą wprowadzenia na rynki angielskie naszych koronek i haftów ludowych. Dwie siostry, panny Jazdowskie, już w Anglii urodzone, będąc tego roku w Zakopanem, zabrały ze sobą do Londynu okazy wyrabianych tam koronek, a gdy te, jako gust i wyrób podobały się bardzo, powstała między rodaczkami naszymi w stolicy Anglii myśl wystawienia koronek zakopańskich na wystawie robót kobiecych, która na wiosnę przyszłego roku będzie mieć miejsce w Glasgowie, pod przewodnictwem hrabiny Rosebery, a o której pismo nasze donosząc, wspomniało, że królowa Wiktoryja wraz z księżniczkami krwi bardzo się nią zajmuje, więc wróżyć jej można, że będzie miała dostateczny rozgłos i uznanie w szerokich kołach angielskiej arystokracji. Otóż wspomniane Polki, z p. Giełgudową na czele, zawiązały komitet z celem pośredniczenia w tej sprawie, a który obecnie składa się z pań następujących: prezesowa honorowa, ks. Władysława z Orleanów Czartoryska, prezesowa czynna lady Bardett-Coutts; wice-prezesowe: hr. Malmesbury, lady Goldsmid, p. A. Giełgudowa. Członkowie: M-rs Carter, p. p. Jazdowska, miss Biggs, miss Kirk i p. Naganowska. Doniósł o tem w szczegółach bliższych p. Edmund Naganowski. Zachęca on do wysłania do Londynu co najwięcej wyboro-

wych okazów krajowego koronkarstwa, hafciarstwa i szycia. W celu zapewnienia wyrobom nadesłanym popytu i zadosyć uczynienia przepisom wystawy należy koniecznie: 1) opisać przy każdym okazie jego charakter i miejscowość, z której pochodzi; 2) dodać przez kogo jest wykonany: przez osobę z klas wykształconych, czy też wieśniaczki, lub mieszczyki z klas ludowych; 3) czy z modelu, lub wyobraźni, albo z natury; 4) jaka jest cena łokcia, sztuki, lub stopy; 5) podać nazwisko fabrykantki lub pracownicy i adres. Komitet zamówił już obszerne miejsce na wystawie dla tych przypuszczalnych okazów, a chodzi tu o rzecz niemałego znaczenia, bo o otwarcie wyrobom naszym miejsca zbytu. Adresować należy do p. Edmunda Naganowskiego w Londynie: St. James, Duke Street. N. 10.

— P. Malwina Ogonowska, wykładająca w Bononii literaturę polską, wydała tam rozbiór poezji Zygmunta Krasińskiego, pod tytułem: „Studio critico di Sigismundo Krasiński.“

— P. Hryniewska drukuje we Florencji w czasopiśmie „La Manola“ studia nad dramatem naszym.

— W piśmie kobiecym, *Rassegna degli Interessi Femminili* wychodzącym w Rzymie, pod redakcją signory Zampini Salazaro, podana statystyka kobieca wykazuje, że w Królestwie Włoskiem jest 14,194,245 kobiet, gdy liczba mężczyzn wynosi 14,265,383, zatem w sposób wyjątkowy, jak to dzieje się we wszystkich prawie krajach Europy, jest tam mniej kobiet, niż mężczyzn, w proporcji dwóch kobiet mniej na każdy tysiąc ludności. Małżeństw było w r. bieżącym 233,931, czyli 7.88 na 1,000. Niemal połowa kobiet dorosłych jest zamężną; to jest na 7,168,920 kobiet, które skończyły lat piętnaście, 3,961,280 jest zamężnych, gdy 3,207,644 jest panien lub wdów. *Rassegna* bierze stąd powód do wniosków, że najmniej trzy miliony z pomiędzy tych o własnej sile żyjących dorosłych kobiet, potrzebuje pracować na utrzymanie swoje, które trzeba im zapewnić—pozwolić na to, aby je znalazły sobie. Ponieważ całej ludności włoskiej jest około trzy dziesiąte milionów, liczba tych kobiet samotnych stanowi część dziesiątą.

Małżeństwa włoskie przedstawiają stan moralności lepszy, niż w innych krajach Europy; w roku przeszłym wniesiono do sądów włoskich 1,235 spraw o rozdział, czyli pięć na tysiąc małżeństw, ale więcej nieco niż połowa par skłóconych odstąpiła od żądania i pogodziła się ze sobą. Większość skarg została wniesiona przez kobiety, z powodu niewierności mężów.

Statystyka dotycząca spraw edukacyjnych wykazała, że w 1881 r. 10,435,032 kobiet nie umiało ani czytać, ani pisać (mężczyzn 8,706,125). Od tego czasu nierówność ta nie mogła się zmniejszyć, gdyż rząd włoski założył w przeciagu upłynionych lat pięciu 19,492 szkół elementarnych dla chłopców, a tylko 16,816 dla dziewcząt, wznosząc wprawdzie obok tego 6,082 szkółek wiejskich wspólnych dla chłopców i dziewcząt. Za to prywatnymi siłami zaprowadzono w tym czasie 4,098 szkół dla dziewcząt, gdy liczba prywatnych szkół dla chłopców była 2,044. Oprócz tego istnieje normalnych szkółek kobiecych 83 i stan nauczycielski jest dotąd najliczniej obsadzonym zawodem umysłowej pracy dla kobiet włoskich, które oddają mu się z zamiłowaniem. W 1883 na 3,316 uczennic szkół normalnych, przystępujących do egzaminów, 2,414 złożyło go ze znakiem zadowolenia. Przytem w prywatnych szkołach, o których było wyżej, liczba uczennic jest niemal dwa razy większą, niż uczniów. Kobiecych szkół wyższych z nauką klasyczną i uniwersytecką było we Włoszech w 1885 r., trzydzieście, w których uczyło się 3,211 kobiet. W rządowych muzycznych konserwatoriach i instytucjach było: we Florencji 96, w Medyolanie 93, w Neapolu 67, w Parmie 40 uczennic. Przytem jest we Włoszech 843 szkół klasztornych, w których uczy się w roku bieżącym 52,925 dziewcząt, a wykłada 4,328 nauczycielek.

Nauczycielek elementarnych było w r. 1883 w szkołach publicznych 4,488; w prywatnych świeckich 811, przytem w szkołach wieczornych

629, w szkołach niedzielnych 5,977. W szkołach normalnych 4,499 r.

Posiadaczy własności nieruchomości jest we Włoszech 2,733,467, wśród tego 1,399,965 kobiet. Na czele zakładów pracy przemysłowej stoi obecnie 181,780 kobiet; pracujących na własną rękę, to jest pobierających wynagrodzenie za pracę swoją, jest 1,830,482, w tej liczbie znajduje się więcej niż 160,000 niemających lat piętnastu. W telegrafach zajętych jest 487 kobiet na ogólną liczbę 6,000 osób, i królowa Małgorzata pragnie rozszerzyć w tym kierunku liczbę miejsc obsadzanych przez kobiety.

Królowa Małgorzata z wielką gorliwością pilnuje tego, aby, oile można, kobiety nie szukały pracy jej w gałęziach nieodpowiednich tak siłom niewieścim, jak i moralnej stronie obyczajowości kobiecej.

Dentystek jest we Włoszech 9; cyruliczek 23, ale te zajmują się wyłącznie puszczeniem krwi i stawianiem pijawek, lub baniek kobietom. Kobieta golarek niema wcale.

Cena pracy kobiecej zwłaszcza w fabrykach, jest bardzo niska. Najwyższa w tym kierunku zajęć nie przechodzi nigdy 2 lirów i 20 centesimów dziennie; pośrednia jest 90, a najniższa 60 centesimów. „Rassegna“ czyni też smutną uwagę, że z tej-to przyczyny tak wiele Włosek odbiera sobie niezaszczytne rzemiosło modelek.

Kobieta włoska jest bardzo silnie przywiązana do ziemi ojczystej i wogóle niewieście uczucie patriotyzmu jest tam niezmiernie gorące, czemu też przypisuje „Rassegna“, że ciężko jest Włoszce rozstawać się z ojczyzną. Ostatnie liczby statystyczne wykazały, że na siedmiu mężczyzn, emigruje najwyżej jedna kobieta, jakkolwiek na obczyźnie mogłyby znaleźć jako śpiewaczki i tancerki byt lepszy, niż go mają w kraju. Do Ameryki wyemigrowało dotąd ze wszystkich prowincji włoskich tylko 16,511 kobiet, i to jedynie z rodzinami.

— Angielskie dziewczę, piętnastoletnia miss Fanny Izabella Rove, podróżująca z rodzicami po Szwajcaryi, dokonała czynu bohaterkiej odwagi, ratując tego lata w Lipcu życie dziecku, tonącemu w jeziorze Neufchâtel. Pięcioletni chłopiec, Maxymilian Franck, bawiąc się nad jeziorem, wpadł w wodę i tonąc zaczął; starszy o kilka lat brat jego rzucił się za nim, chcąc go ratować, ale i jego woda zaczęła unosić, a nikt z licznych widzów, wołających o pomoc, której nie było, nie odważył się jej dać, aż śmiałe dziewczę dokonało tego. Wskoczyła w wodę, pochwyciła młodszego chłopczyka za włosy, przeciw były one zbyt krótkie, aby ujęcie mogło być dość silne, i dziecko wysunęło jej się spod ręki, ale ona raz jeszcze zdołała go dosięgnąć i wyrzuciła na brzeg, na tamę, pod nogi bezczynnych świadków i raz jeszcze zanurzwszy się w wodę, pomogła słabnącemu już też chłopcu starszemu, aby się wydostał z toni. Rada kantonu Neuchâtelskiego złożyła miss Rove publiczne podziękowanie i ofiarowała jako pamiątkę piękną bransoletę z oxydowanego srebra, z herbem kantonu i złotym wieńcem, który bransoletę oplata. Na tarczy herbowej jest napis, poświadczający czyn miss Rove; pochodzenie bransolety, z datą 19 Lipca 1887 r. Angielskie towarzystwo „Humane Society“ przyznało również miss Rove medal srebrny. Drugi taki medal udzielony został przez tożsamo towarzystwo także młodej panie, dziewiętnastoletniej miss Strachey, córce angielskiego konsula w Dreźnie, za podobny czyn uratowania życia towarzysze swojej, miss Maryi Taylor, także tonącej na wodach Helgolandu w pobliżu Sandy Island. Miss Strachey wydostała z wody już mdlejącą i wyniosła na brzeg zupełnie pozbawioną przytomności.

## DROBNE LISTKI.

**Winobranie w Zielonogórze na Szlązku.** Dnia 21-go września o 6-ej godzinie rano wszystkie miejscowe dzwony kościelne zwiastowały Zielonej górze prastarym zwyczajem wieść miłą i z wiel-

ką, jak zwykle wyczekiwana niecierpliwością—*początek winobrania*. Władza administracyjna miejska termin ten wyznacza.

Trzeba znać i wiedzieć, czem tu jest winobranie. Radość przepelnia wszystkie serca na pierwszy odgłos do winnic zwołujący pracowników. Winnice, przed winobraniami spokojne, głucho, bo puste, jakoby w zadumie pogrążone, ożywają się naraz życiem, radością i zgiełkiem najprzyjemniejszego zajęcia, jakie sobie wyobrazić można. Tu winobranka podnosi w górę przelśliczne, złoto-zielone grono, szczytając się takim wspaniałym okazem, tam odpowiada jej winobraniec, pokazując jeszcze wspanialsze, pyszniące się ciemno-modremi jagodami. Za ich przykładem wznosi się ręk wiele i wiele rozbrzmiewa radosnych głosów; lecz to tylko ochotnicy i ochotnice tak wśród rozkosznej tej pracy „dokazują”; rzeczywiści i najemni winobranicy, ze spokojną wogólności, chociaż nie z posępną, skrzętnością, ogalającą winokrzew z owocu i odnoszą jeden kosz podrugim na wozy albo pod tłoczniami, gdzie się pierwsza arcyprozaiczna z pięknym tym darem Bożym odbywa manipulacja. A roją się pracownicy i pracownice, młodzież i dzieci, pełno ich pomiędzy winoroślami rzędami i około tłoczni, wszędzie tętni życie i radość, czemu w wielu miejscach przygrywa muzyka, wtórują śpiewy; słychać huk pistoletów, okrzyki; widać raketowe ognie wieczorami i palenie stósów chrustu, a około płonących tych ogni wesołe pąsy. Lecz gdzie dużo pustoty, tam i lży niedaleko. Zawsze się tu coś niepożądanego najlękkomyślniejszym dostaje na pamiętkę.

Na czas winobrania zapraszają właściciele winnic zamiejscowych swych znajomych, niby do pomocy, a właściwie dlatego, że to pora najpewniejszego i najlepszego ugoszczenia, urazczenia i zabawienia gości. To też tętni w Zielonogórze wieczorami w czasie winobrania życie towarzyskie po familiach, po kasynach i resursach.

Gdy się to dzieje, rachują,—bo gdzieżby dziś bez obliczania się obyło—właściciele winnic, oile odpowiadają zbiory, a mianowicie ilość i jakość ich, nadziejom, jakie żywiono. Rachują i winiarze (handlarze wina zielonogórskiego), jakie będzie można robić interessa—a to drugi, bardzo prozaiczny moment w odnośnych zachodach.

Właściciele winnic tutejszych zwykle w trzech kierunkach robią interesa: wytłaczają moszcz i robią zeń wino, wysyłają na wielką skalę winogrona, które dla przyjemnej przymieszki kwasu winnego, daleko większy mają popyt, niż winogrona węgierskie i nadreńskie—i zbierają ze stojących rzędami pomiędzy winoroślami drzew owocowych najprzedniejszych gatunków owoce i te, głównie suszone lub zakonserwowane, a w mniejszej części świeże, spieniężają; że zaś w Zielonogórze i jej bliższej i dalszej nieco okolicy znajduje się 4,600 winnic na 13 kwadratowych kilometrach, które to winnice w dobrych latach 30,000 hektolitrow (3 miliony litrów) wina wydają, że dalej wysyłają ztąd, ale także tylko w latach, w których grona dokładnie dojrzejają i gdy się wino dobrze obrodzi—do 500 tysięcy kilogramów winogron, co przynosi przynajmniej 300 tysięcy marek, a że i inny owoc nie źle dochodu przysparza, więc przyznać trzeba, że Zielonogórzanie i okoliczni ich sąsiedzi, mogą być zadowoleni z gleby swej, a raczej z przemysłu swego, datującego się zresztą od dawnych, bardzo dawnych czasów, bo gdy Szlązki jeszcze do Polski należał, już tu na większą skalę istniały winnice, które z czasem przez przenoszenie do tąd lepszych gatunków winnej macicy z południowych części środkowej Europy, podnieśli

Zielonogórzanie znacznie w kulturze tak, że dziś wino zielonogórskie, białe i czerwone, daleko jest lepsze, niż niestety, renoma jego. Idzie ono nad Ren, a może jeszcze dalej, zkad przychodzi pod dobrze brzmiącą nazwą, droższe i może słodsze, ale z pewnością nie lepsze, ani zdrowsze, by zadowolnić „znawców“ win reńskich i francuzkich. Jak się robi szampan z zielonogórskiego wina, tego uczy sama Zielonogóra, gdzie istnieje wina tego fabryka i dobrem się szczyci powodzeniem.

Zważywszy, że Zielonogóra jest najwięcej na północ wysuniętym punktem, uprawiającym na większą skalę ziemię pod winną macicę, domyślić się łatwo, że często tu zbiory nie dopisują, bądź co do ilości, bądź też co do jakości produktu; czasem na jedno i drugie skarżą się winogrodnicy. W bieżącym roku zapowiadała wiosna po winnicach tutejszych wiele, za to jesień nie dopisała: jest dużo owocu w gronach, ale niemasz koniecznej w jagodach słodyczy. To też tegoroczne ceny za grona były stosunkowo bardzo niskie, bo podczas gdy przeszłego roku (do lepszych się zaliczającego) płacono tak zwaną ćwierć (500 funtów) gron 70—72 marek, w tym roku płacono za ćwierć 40 marek, a za tak zwane „szampańskie“ grona 10 marek wyżej ceny targowej. Po niektórych miejscach było z morgi (magdeburskiej) 1800 funtów gron, po innych mniej. Za funt gron wysyłkowych płaci się tu dziś 50 fenigów, co wysoką jest ceną.

## STYPENDYA SZKOLNE.

(Dalszy ciąg).

Józefaty *Tokarskiej*, stypendyów dwa po rs. 750 rocznie, dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych Okręgu naukowego warszawskiego, krewnych testatorki, w porządku następującym: 1) zstępnej i bocznej linii ojca testatorki, Grzegorza Wyrzykowskiego; 2) zstępnej i bocznych linii matki testatorki, Agnieszki Wyrzykowskiej z domu Modzelewskiej i 3) zstępnych linii dwóch siostr męża testatorki: Franciszki, żony Egidyusza Borzechowskiego i Barbary, żony Franciszka Zdziarskiego, z domu Tokarskich.

Walentego *Wilskiego*, stypendyów w ilości rs. 218, dla ucznia odznaczającego się moralnością i pilnością, z rodu zapisodawcy Wilskiego; pierwszeństwo mają potomkowie brata testatora, Pawła Wilskiego, a następnie brata stryjecznego zapisodawcy, Leonarda Wilskiego. W braku Wilskich, dla potomków żeńskiej linii rodu testatora i nakoniec dla synów biednych mieszkańców okręgu błońskiego, wyznania rzymsko-katolickiego—na przedstawienie opiekuna, p. Józefa Wilskiego, zamieszkałego w Warszawie.

Aloizego *Fibicha*, stypendyów w ilości rs. 131, dla uboższego i wzorowego ucznia z potomków zapisodawcy; pierwszeństwo mają sieroty.

Franciszki *Iżyckiej*, dla niezamożnej uczennicy, szlachcianki, do 19-go roku życia, podług wyboru opiekunki, pani Laury Trzeźńskiej, zamieszkałej we wsi Leśce, w pow. nowo-alexandryjskim, gub. lubelskiej, przez Nałęczów.

Jana *Ordegi*, stypendyów w ilości rs. 100, dla wzorowych uczniów wyższych zakładów naukowych Okręgu naukowego warszawskiego, najbliższych krewnych testatora, Ordegów, następnie dla krewnych innego nazwiska, nakoniec w braku krewnych, dla urodzonych w okręgu żelechowskim, stanu niezamo-

żnego—na przedstawienie opiekuna zapisu, p. Władysława Ordegi, zamieszkałego we wsi Dudki, p. stacya Sobolew, w gub. siedleckiej.

Michała *Biruntowicza*, stypendyów w ilości rs. 100, dla uczniów i uczennic niezamożnych, krewnych testatora i następnych rodzin: Jana i Julii z domu Rund, małżonków Marczewskich; Antoniego i Józefy z domu Zbysław, małżonków Eder. Potomkowie płci męskiej mają pierwszeństwo przed potomkami płci żeńskiej.

Imienia Jakóba Ludwika *Flatau*, stypendyów dwa po rs. 100, dla ubogich odznaczających się sprawowaniem i postępami w naukach uczniów, bez różnicy wyznania, urodzonych w Królestwie Polskiem; krewnych Flatau'a i jego żony, Rozalii, z domu Bernstein.

Józefa *Kamińskiego*, b. sędziego trybunału cywilnego w Warszawie, stypend. w ilości rs. 150, dla krewnych zapisodawcy z linii męskiej—przyczem bliżsi krewni mają pierwszeństwo przed dalszymi.

Józefy *Sierakowskiej*, z domu Rutkowskiej, stypendyów cztery po rs. 150 rocznie, dla urodzonych w Królestwie Polskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, ubogich odznaczających się sprawowaniem i pilnością w naukach, kształcących się w średnich i wyższych zakładach naukowych okręgu naukowego warszawskiego,—na przedstawienie opiekuna zapisu, p. Maryana Rutkowskiego, zamieszkałego we wsi Kamienna, przez stacyą w Ostrowy, w gub. warszawskiej.

Józefa *Siemiątkowskiego* z Biskupic, styp. w ilości rs. 170, dla ucznia gimnazjum męskiego w Kaliszu, krewnego testatora, nazwiska Siemiątkowski, a następnie Mikorski,—W braku zaś kandydatów z wyższych rodzin, dla synów biednej szlachty gub. kaliskiej, wyznania rzymsko-katolickiego; pierwszeństwo mają używający herbu Jastrzębiec.

— Jakóba Krzysztofa *Roguskiego*, stypendyów w ilości rs. 250, dla Roguskich z przydomkiem Samełów, płci męskiej, potomków brata testatora Leonarda, następnie dla potomków linii męskiej stryjów zapisodawcy, Mateusza i Ignacego; w braku tych, dla Roguskich z przydomkiem Pezinów, potomków rodziny matki zapisodawcy, Agaty z domu Roguskiej-Pezin; następnie dla Roguskich z okolic Rombierza i Roguszyna, w b. pow. stanisławowskim, gub. warszawskiej, nakoniec dla potomków płci męskiej siostr zapisodawcy, Franciszki, żony Ignacego Zalewskiego, córki Grzegorza i żony jego Agaty, z domu Roguskiej-Pezin, następnie Katarzyny, żony Wojciecha Górskiego, córki Grzegorza Roguskiego i żony jego Maryanny, z domu Rozwadowskiej.

(Dokończenie nastąpi).

## I sza Szkoła koronkarstwa Nauka bezpłatna.

Kurs nauki koronek rozpoczął się d. 24 Listopada. Zapis odbywa się w Poniedziałki, Wtorki i Czwartki od godziny 12-iej do 1-iej z południa. Desenie i przybory do wyrobu koronek nabyć można w szkole. Krakowskie-Przedmieście Nr 42, mieszkania Nr 3.

Do dzisiejszego numeru *Bluszczu* dołącza się Arkusz 10-ty (dokończenie) powieści pod tytułem *Godność kobiety*, przez H. Heinberg.

**TREŚĆ:** Z cyklu „Nad głębiami”, poezya, przez El-y’ego. — Filistry, powieść, (dalszy ciąg), przez M. Gawalewicza. — List z Anglii, (dokończenie). — Stara panna, napisała Ella. — Kronika działalności kobiecej. — Drobne listki.

**Dodatek obejmuje:** Arkusz 10-ty (dokończenie) powieści pod tytułem: *Godność kobiety*, przez H. Heinberg. — 21 wzorów ubiorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycyą stołu.



**Trzewik wierzchni damski drutową i szydełkową robotą.**

Rycina Nr 13 w Blu. Nr 47.

Trzewik ten służy do rozgrzania nóg, oraz dla ochrony od zimna, wkłada się na trzewiki balowe lub wizytowe. Zrobiony jest z włóczki dowolnego koloru, ścięciem żeberkowym, podszyty podeszwą wyknaną szydełkiem, ubrany podług ryciny puszką łabędzim i zaopatrzonej podszewką z białej zefirowej włóczki, wykonaną na drutach. Dwa guziczki i duże dziurki służą do zapinania. Rozpocząć od założenia 12 oczek tam i napowrót kolej 1: 1 ocz. opuścić, 5 ścis. oczek w następne 5 ocz., 3 ścis. ocz. w następne ocz., 5 ścis. ocz. w następne 5 ocz. Kolej 2: 1 pow. o., 6 ścis. ocz. w dolne żyłki następnych 6 ocz., 3 ścis. ocz. w spodnią żyłkę następnego ocz., 6 ścis. ocz. w spodnią żyłkę następnych 6 ocz. Kolej 3 do 34 tym samym sposobem, powiększając każdą kolej o 2 ocz. Od 35 kolei wykonywać robotę tylko do połowy ocz. 34 kolei tam i napowrót. W pierwszej kolei górnego brzegu wykonać najbliżej znajdującego się brzegu 10 ocz. na rozporek, a w następnej kolei 9 ścis. ocz. i w ten sposób aż do środka z tyłu wykonać 32 koleje. Gdy obydwie połowy wykończone połączyć ocz. ostatniej kolei tychże, z odwrotnej strony przez środek ścis. ocz. i otoczyć trzewik na górnym brzegu, oraz na rozporoku jedną koleją słupek. Podeszwę rozpocząć od założenia 12 ocz. ścis. i od 2 kolei, ciągle w obydwie żyłki 46 kolei wykonać, lecz dla nadania formy po każdej stronie przybierać i ujmować ocz. Przybierać na początku 4, 5, 6, 7, 8 i 9 kolei po 1 oczku. Zamiast 1 pow. ocz. przy odwróceniu wykonać 2, następne ocz. opuścić i 1 ścis. ocz. w następne pow. ocz. Od 21 kolei do 29 włącznie należy ujmować przeraabiając razem 2 ostatnie ocz. W 32 kolei i w każdej z 5 następnych przybierać ocz. a w 7 ostatnich kolejach ujmować. Wykończoną podeszwę połączyć z trzewiczkiem z lewej strony okrętką. Podszewkę z białej zefirowej włóczki wykonać na drutach kościanych lub drewnianych, rozpoczynając z górnego brzegu, od założenia 28 ocz. tam i napowrót 30 kolei ciągle naprzemian: 1 o. na prawo i 1 ocz. na lewo, następnie odłączyć po 10 oczek z każdej strony wykonać na 8 o. środkowych 12 kolei takim samym ścięciem. Przybrać na stopę z obydwoh stron, do 8 ocz. ostatniej kolei, jeszcze 8 oczek z bocznych ocz. ostatniej 16 pierwszych 30 kolei przerobić wszy-

stkie oczka będące na drucie 34 kolei, tak dla stopy, jak podeszwy. W kolei 22, 24, 26 i 28 zgubić po 1 oczku z obydwoh stron, przerabiając razem dwa oczka. Brzegi ukośne tych 28 kolei połączyć lekko ścięciem obrzucanym i wsunąć w środek trzewika podszewkę.

**Wstawka szydełkową robotą.**

Rycina Nr 14, 17 i 18 w Blu. Nr 47.

Robota wykonana szydełkiem kręconą bawełną na story, serwety do pościeli i t. p., koronkę rozpocząć na założeniu 42 oczek w poprzek. Kolej 1: Opuścić najbliższe 3 ocz., 3 słupek. w następujące 3 ocz., 6 razy naprzemian 2 pow. ocz., 1 słupek. w 3 następujące ocz. Następnie 2 pow. ocz. 2 ocz. opuścić, 13 słupek. w następne 13 ocz., 2 pow. ocz., 1 słupek. w 3 następnym ocz. Kolej 2: 8 pow. ocz., 19 słupek. w następne 19 ocz., 2 pow. ocz., 5 razy naprzemian: 1 słupek. w następny słupek., 2 ocz. pow. i opuścić 2 ocz., 4 słupek. w następne 4 ocz. Kolej 3: 3 pow. ocz., 1 ocz. opuścić, 3 słupek. w następne 3 ocz., 4 razy naprzemian: 2 pow. ocz., 1 słupek. w następny słupek., 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić 10 słupek. w następujące 10 ocz., 2 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w następujące 3 ocz., 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić, 10 słupek. w następne 10 ocz., 2 pow. ocz., 1 potrójny słupek. w te same ocz., w którym był przerobiony ostatni słupek. Kolej 4: 8 pow. ocz., 10 słupek. w następnych 10 ocz., 2 pow. ocz., 1 słupek. w 3 następujące ocz., 5 pow. ocz., 1 słupek. w następny słupek., 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić, 10 słupek.

w następne 10 ocz., 3 razy naprzemian: 2 pow. o. 1 słupek. w najbliższy słupek., 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić, 4 słupek. w następne 4 ocz. Kolej 5: 3 pow. ocz., 1 ocz. opuścić, 3 słupek. w następne 3 ocz., 2 razy naprzemian: 2 pow. ocz., 1 słupek. w następny słupek., 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić, 10 słupek. w najbliższe 10 ocz., 5 pow. ocz., 1 słupek. w 6 z rzędu o. 2 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w 3 z rzędu ocz., 2 pow. ocz., 1 słupek. w następny słupek., 5 pow. ocz., 5 ocz. opuścić, 10 słupek. w następne 10 ocz., 2 pow. ocz., 1 potrójny słupek. w te same ocz., w którym był przerobiony ostatni słupek. Kolej 6: 8 pow. ocz., 10 słupek. w następne 10 ocz., 2 pow. ocz., 1 słupek. w 3 z rzędu ocz., 2 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w 3 ocz. z rzędu, 2 pow. ocz., 1 słupek. w najbliższy słupek., 5 pow. ocz., 1 słupek. w najbliższy słupek., 2 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w następne 3 ocz., 2 pow. ocz., 1 słupek. w najbliższy słupek., 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić, 10 słupek. w następne 10 ocz., 2 pow. ocz., 1 słupek. w najbliższy słupek., 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić, 4 słupek. w następujące 4 ocz. Kolej 7: 3 pow. ocz., 1 o. opuścić, 3 słupek. w następne 3 ocz., 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić, 10 słupek. w najbliższe 10 ocz., 2 pow. ocz., 1 słupek. w 3 z rzędu ocz., \* 2 pow. ocz., 1 słupek. w najbliższy słupek., 5 pow. ocz., 1 słupek. w następny słupek., 2 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w następne z rzędu 3 ocz., od \* jeszcze raz powtórzyć. Następnie 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić, 10 słupek. w następne 10 ocz. Górne żyłki ostatnich słupek. nie powinny być jeszcze przerobione, 1 potrójny słupek. w te same ocz., w którym ostatni słupek. był wykonany i przerobić górną żyłkę tegoż razem z ostatnim słupek. Kolej 8: 5 pow. ocz., 3 ocz. opuścić, 10 słupek. w następne 10 ocz., 2 pow. ocz., 1 słupek. w najbliższy słupek. 2 pow. ocz., 1 o. ścis. w 3 z rzędu ocz., 2 pow. ocz., 1 słupek. w najbliższy słupek., 5 pow. ocz., 1 słupek. w następny słupek., 2 o. pow., 1 ścis. ocz. w następne 3 o. 2 pow. ocz., 1 słupek. w najbliższy słupek. 2 pow. ocz., 2 o. opuścić, 10 słupek. w najbliższe 10 ocz., 2 pow. ocz., 1 słupek. w 3 z rzędu oczko, 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić, 4 słupek. w 4 najbliższe ocz. Kolej 9: 3 pow. ocz., 1 ocz. opuścić, 3 słupek. w 3 następnym ocz., 2 razy naprzemian 2 pow. ocz., 1 słupek. w najbliższy słupek. 2 pow. ocz., 2 o. opuścić, 10 słupek. w następne 10 o. 5 pow. ocz., 1 słupek. w najbliższy słupek. 2 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w 3 z rzędu ocz., 2 pow. ocz., 1 słupek. w najbliższy słupek., 5 pow. ocz., 5 ocz. opuścić, 10 słupek. w 10 najbliższych ocz. górne żyłki ostatniego słupek. nie powinna być jeszcze przerobiona, 1 potrójny słupek. w 3 z rzędu ocz. i wtedy górną żyłkę przerobić razem. Kolej 10: 5 pow. ocz., 3 o. opuścić, 10 słupek. w następujące 10 ocz., 2 pow. o. 1 słupek. w najbliższy słupek., 5 pow. ocz., 1 słupek. w następny słupek., 2 o. pow., 2 ocz. opuścić, 10 słupek. w 10

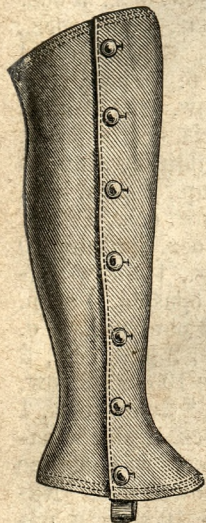


Nr 1. Okrycie z materiału wełnianego w deseń i futra.

Nr 2. Okrycie z alków lub pluszu z bebrami. Krój i opis pierw. str. tabl. Nr II, fig. 8-12.

Nr 3. Okrycie z wełnianego materiału i futra. Przd. (Do ryc. 10). Krój i opis pierw. str. tabl. Nr I, fig. 1-7.

najbliższe ocz., 3 razy naprzemian 2 pow. ocz., 1 słup. w najbliższy słup., 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić, 4 słup. w następne 4 ocz. Kolej 11: 3 pow. ocz. następne ocz. opuścić, 3 słup. w następne 3 ocz., 4 razy naprzemian 2 pow. ocz., 1 słup. w najbliższy słup., 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić, 10 słup. w następne 10 ocz., 2 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w 3 z rzędu ocz., 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić, 10 słup.



Nr 5. Kamasz dla dzieci z trykotu Króji opis odwr. str. tabl. Nr X. fig. 65 do 67.

w najbliższe 10 ocz. Górna żyłka ostatniego słup. jeszcze nie przerobiona, 1 słup. potrój. w 3 z rzędu oczko i przerobić razem górną żyłkę. Kolej 12: 5 pow. ocz., 3 ocz. opuścić, 19 słup. w następne 19 ocz., 5 razy naprzemian 2 pow. ocz., 1 słup. w najbliższy słup., 2 ocz. pow., 2 ocz. opuścić, 4 słup. w następne 4 ocz. Powtarzać ciągle kolej 1 do 12 i otoczyć koronką w dolnym brzegu na wzdłuż dwoma kolejami. Kolej 1: \* 1 ścis. ocz. w 1 z 5 o. pow. 2 kolei 1 założenia, 4 razy naprzemian: 5 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w brzeżne ocz. następnej kolei, 5 pow. ocz., 2 ścis. ocz., a między nimi 5 pow. o. w 1 i 3 żyłkę potrójnego słup. u zęba koronki, 5 razy naprzemian 5 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w rzędzie ocz. następnej kolei. Następnie powtórzyć od \* 2 o. pow. Kolej 2: \* 1 ścis. ocz. w najbliższe 5 pow. ocz., † 1 pow. ocz., 4 słup. po każdym z nich 1 pikot (to jest: 5 pow. ocz. i 1 ocz. ścis. w pierwsze z tychże) w następne 5 pow. ocz. 1 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w najbliższe z 5 pow. ocz. od † 4 razy powtórzyć. Przy drugim powtórzeniu wykonać zamiast 4, 6 słup., a po każdym z nich po jednym pik. Następnie 2 pow. ocz., od \* powtórzyć. Na kwadrat ryciny 18 zrobić założenie z 93 ocz. tam i napowrót. Wzór kwadratu jest tak wyraźny, że nie opisujemy go.

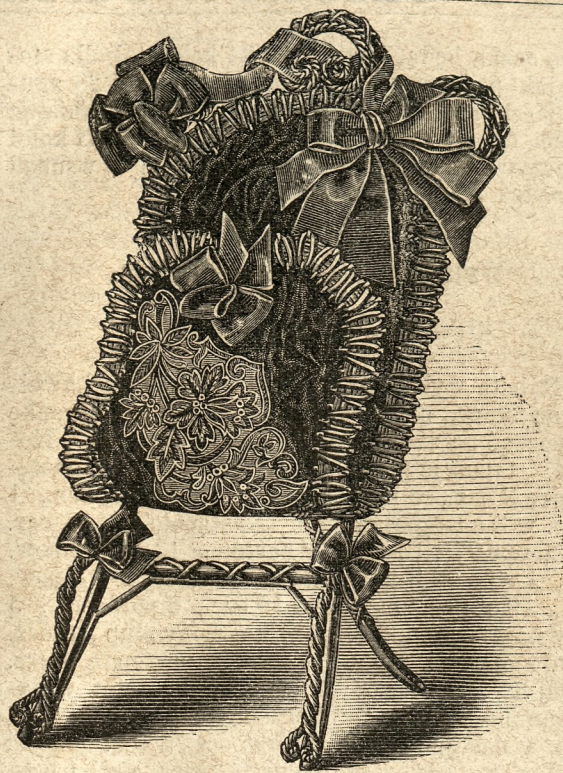
### Koronka szydełkową robotą

Rycina Nr 16 w Blu. Nr 47.

Koronka złożona z gwiazdek pojedynczych, połączonych ze sobą w miejscu pustem co każde 4 gwiazdki, stosownem wykończeniem podług ryciny. Rozpocząć gwiazdkę od założenia 8 pow. o. w okrąg połączonych 1 ścis. ocz. Kolej 1: 5 pow. ocz., 7 słup., 2 pow. ocz. po każdym słup., w najbliższe 7 o. 2 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w 3 z pierwszych 5 o. pow. Kolej 2: 4 pow. ocz., 3 podw. słup. w 2 najbliższe pow. ocz., 7 razy naprzemian: 1 o. pow., 4 podw. słup. w 2 następne pow. ocz., 1 pow. ocz., 1 ścis. łańc. ocz. w 4 z pierwszych 4 pow. ocz. tejże kolei. Kolej 3: 5 pow. ocz., 3 podw. słup., których górne żyłki przerobić razem przez najbliższe 3 ocz., 7 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w następne pow. ocz., \* 7 pow. o., 4 podw. słup., których górne żyłki przerobić razem w najbliższe 4 podw. słup., 7 pow. o., 1 ścis. ocz. w następne pow. ocz. Od \* 6 razy powtórzyć, 7 pow. ocz. i 1 ścis. ocz. w 5 z pierwszych 5 pow. o. tejże kolei, na której kończy się gwiazdka. Na połączenie gwiazdek należy ostatnie



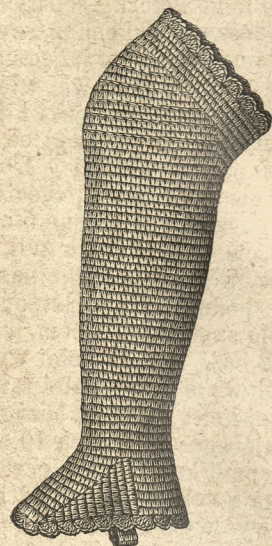
Nr 7. Deseń na poduszkę do ryc. 15. Wielkość naturalna.



Nr 4. Teczka na gazety haftowana

z 7 pow. ocz. 6 zęba, połączyć z drugim z ostatnich 7 pow. ocz. drugiego zęba, a 2 ocz. z ostatnich 7 pow. ocz. 6 zęba, z przedostatnim z pierwszych 7 pow. oczek drugiego zęba poprzedniej gwiazdki. Przy wykonaniu drugiego rzędu gwiazdek, połączyć oprócz tego z pierwszym rzędem gwiazdek odpowiednio ocz. ostatniego zęba, z takimiż samymi ocz. czwartego zęba pierwszego rzędu gwiazdek. Wykonać na każdą łączącą figurę 4 odpowiednie gwiazdki, 6 pow. ocz., \* 1 ścis. ocz. w szpic zakończający najbliższy ząb, 5 pow. ocz. przyczepić do jednego z 6 pow. ocz., 5 pow. ocz., od \* 3 razy powtórzyć. Na zakończenie 5 pow. ocz., 1 pow. ocz. Nitkę zamocować i obciąć. Dolny brzeg koronki łączyć w następujący sposób. Kolej 1: \* 1 ścis. ocz. w 3 z pierwszych 7 pow. ocz. 3 zęba najbliższej gwiazdki, 7 pow. ocz. 1 ścis. ocz. w następne 3 ocz. z ostatnich 7 pow. ocz. tegoż zęba, † 7 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w 3 z 7

następnych pow. ocz., 7 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w 3 następujące z 7 najbliższych pow. ocz., od † powtórzyć. Następnie 5 pow. ocz., od \* powtórzyć. Kolej 2: \* 1 ścis. ocz. w najbliższe 7 pow. ocz., 5 pow. ocz., 4 słup. przedzielone 3 pik. (to jest: 4 pow. ocz. i 1 ścis. ocz. w ocz. znajdujące się przed 4 pow. ocz.) w środkowe z następujących 7 pow. ocz. 2 razy naprzemian: 2 pow. ocz., 4 słup. przedzielone 3 pik., w środek najbliższych 7 pow. o. Następnie 5 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w następne 7 pow. ocz., 4 pow. o., od \* powtórzyć. Kolej 3 jak 1 po drugiej stronie roboty. Kolej 4: \* 1 ścis. ocz. w najbliż. 7 pow. o., 12 pow. o., 1 słup. w najbl. 7 pow. o. 6 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w najbli. 7 pow. o., 6 o. pow. 1 słup. w następną 7 pow. ocz., 12 o. pow., 1 ścis. ocz. w następne 7 pow. ocz., 4 pow. ocz., od \* powtórzyć. Po każdym powtórzeniu 5 oczko z 12 pierwszych pow. ocz., oraz 8 z ostatnich 12 pow. ocz. z poprzednim deseniem połączyć. Kolej 5 ciągle naprzemian: 1 słup. w następne ocz., 2 pow. ocz., 2 ocz. opuścić.



Nr 6. Kamasz dla dzieci od 2 do 3 lat szydełkową robotą.

### Okrycie z wełnianego materiału w deseń i futra.

Rycina Nr 1.

Okrycie z brązowego materiału w deseń, z fałdami z tyłu i z wolno spadającymi dolmanowymi rękawami, podszytymi brązowym aksamitem i ciemno-popielatym futrem. Okrycie to ozdobione futrem i pasmanterią z grubych wełnianych sznurów, oraz grełkami podług ryciny. Do zapinania służą haftki, a wstążki dla uwydatnienia wcięcia, przyszyte pod spodem w tali.

### Podstawka do gazet z haftem nakładanym czyli aplikacją.

Rycina Nr 4.

Staluzki złożone, 78 centim. wysokie, z trzciny i lyczka, spodnia część podszyta fałdowanym pluszem, ciemno-pasowego i oliwkowego koloru, zaś przednia część tylko ciemno-pasowym pluszem i ozdobiona aplikacją. Haft wykonać na białym kolorze oliwkowego, ciemno-pasowym, brązowym i oliwkowym jedwabiem, oraz złotą nitką; tło stosownie do deseni powycinać i podłożyć jasno-oliwkowego koloru aksamitem. Oprócz tego ubrać kokardami ze wstążki atlasowej, na sześć centymetrów szerokości, jak wskazuje rycina.

## Kamasz dla dzieci z trykotowego materiału.

Rycina Nr 5. Krój odwr. str. tabl. Nr X, fig. 65—67.

Kamasz z trykotowego materiału, koloru duńskiej rękawiczki, składa się z 3 zeszytych części wystębnowanych tak z górnego, jak i z dolnego brzegu. Ukroić podług fig. 65 do 67 po jednej części, połączyć takowe podług liczb i w miejscu oznaczonym gwiazdką, przyszyć po lewej stronie elastykę 7 cent. długą, a 2 i pół cent. szeroką, wykonać dziurki i przyszyć guziki podług ryciny.



## Suknia z materiału wełnianego.

Rycina Nr 9.

Nr 10. Okrycie z materiału wełnianego i futca. Plecy. (Do ryc 3).

Spódnica 212 cent. obwodu w dole mająca, otoczona tamże plisowaną falbanką, 7 cent. szeroką, oraz falbanką 300 metrów długości mającą, ułożoną w fałdy i ozdobioną u dołu pasami, 17 cent. szerokimi, z tkaniny w deseń, tegoż samego koloru co suknia. Upięcie stanowią fałdy, częścią z gładkiej, częścią z tkaniny wełny, podług ryciny. Stanik ma fałdę z tyłu, z przodu ozdobioną napiersnikiem z surah koloru modnego. Rękawy bufiasto ułożone, zakończone wyłożeniem z aksamitu i takież sam kołnierzyk stojący.

## Suknia z wełnianego materiału.

Rycina Nr 13

Ubranie stanowi wysoka falbana z brązowej wełny, haftowana jaśniejszym odcieniem jedwabiu i perełkami. Boki zdobią dwa spiczaste zęby z gładkiej wełny, ułożone w fałdy, jak rycina wskazuje i krzyżujące się z sobą na przodzie. Upięcie bufiaste z tyłu. Staniczek krótki układany w fałdy, przybrany jest również haftowaną falbanką.

## Suknia z gładkiego i w kratę wełnianego materiału.

Rycina Nr 14.

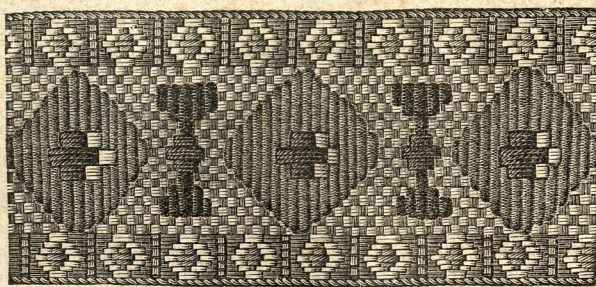
Spódnica 220 centim. obwodu w dole mająca, pokryta tamże falbanką



Nr 8. Suknia wizytowa z atlasu i mory. Plecy. (Do r. 9 w Bl. Nr 47).



Nr 9. Suknia z wełnianego materiału.



Nr 12. Taśma haftowana do ubrań.  $\frac{1}{2}$  wielkości naturalnej

z ciemno-popielatego materiału wełnianego, 80 cent. szeroką, a 500 cent. długą. Z lewej strony ułożona w głębokie kontrafaldy, a przyozdobiona wylogiem, podług ryciny, z wełny czarnej z białem, w szeroką ukośną kratę. Prawy bok drobno plisowany i zakończony krótkim fartuszkim. Tiunika z tyłu od strony prawej spada gładko, po lewej zaś stronie w odpowiednie fałdy zebrana. Staniczek ubrany podług ryciny materiałem wełnianym w kratę i takież sam stojący kołnierzyk.

## Poduszka na szeslong.

Rycina Nr 15 i 17

Poduszka wypchana 80 centim. długo, a 48 cent. szeroko, pokryta z wierzchniej strony batysem koloru kremowego, haftowanym rozmaitego koloru filozelą. Odwrotna strona pokryta

tylko batysem, po bokach ubrana bufami z ciemno-pasowego atlasu. Haft wykonać na batyscie pokrytym kanwą, podług ryc. 7, filozelą rozdzieloną na dwoje w dwóch cieniach: oliwkowym i palonej cegły, oraz brązowym jedwabiem. Figury większych kwadratów wykonać kolorem oliwkowym i brązowym jedwabiem, mniejszych zaś oliwkowym. Podługowate figury jedwabiami koloru palonej cegły. Rzędy przedzielające kwadraty jaśniejszym kolorem palonej cegły, krzyżujące się zaś rzędy takimże ciemniejszym kolorem. Rzędy proste tak górne jak dolne kolorem oliwkowym, wszystkie inne figury jedwabiem brązowym. Po wykończeniu haftu powyciągać nitki kanwy, obrębić na około obydwie części i ubrać poduszkę podług wzoru.

## Poduszka do oparcia nóg haftowana ścięciem Janiny, atlaskiem, rybiej luszczyki i supelkowym.

Rycina Nr 16. Deseń pierw str. tabl. Nr V, fig. 37.

Poduszka zaokrągłona 30 cent. długa, pokryta haftem, oraz pluszem koloru palonej cegły i oliwkowym. Brzeg u 6 cent. wysoki, pokryty oliwkowym pluszem, i ozdobiony pasmanterią z bombelków włóczkowych, w kilku cieniach palonej cegły. Odwrot-



Nr 13. Suknia z wełnianego materiału.

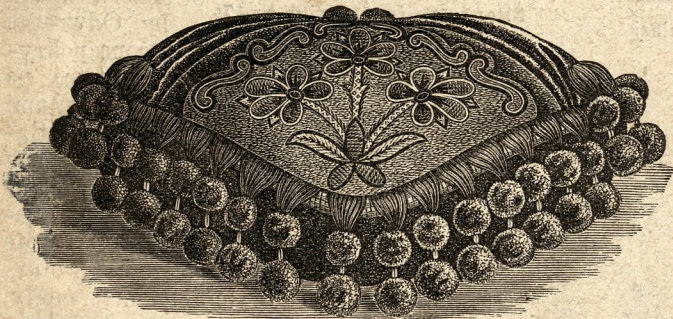
Nr 14. Suknia z gładkiego i w kratę materiału.

na strona podnóżka pokryta czarnym sukniem, a połączenie z pluszem pokrywa czarny sznur. Część haftowaną wykonać następującym sposobem: przenieść desen fig. 37 na tło, z jasno-oliwkowego koloru biał, wykonać haft brązowy, palonej cegły i oliwkową włóczką hamburską, ścięciem „Janiny“, atłaskiem i rybiej łuszczyki, kwiaty otoczyć złotym sznurkiem, liście oliwkową sznelą i przyozdobić takowe ścięciem supełkowym, oraz ścięciem węgierskim, ciemno-pasową sznelką w dwóch cieniach. W górnym rzędzie haftu przyszyć złoty sznurerek i otoczyć go podwójną nitką włóczki koloru palonej cegły, co utworzy przedział mniej więcej pół cent. szeroki. Białę stanowiącą tło powycinać, stosownie do deseni i podłożyć w miejscu biał, pluszem oliwkowego koloru przymocować do poduszki, której wolną stronę pokryć ułożonym w fałdy pluszem koloru palonej cegły, około 14 c. szeroko, a 27 cent. długo. Nakoniec otoczyć wyżej wymienioną frendzlą z bombelkami, jak wskazuje rycina.

### Worek do nóg haftem aplikacyi.

Rycina Nr 17.

Worek futrzany 33 cent. wysoki, a 30 cent. szeroki, zaokrąglony, pokryty z wierzchu czarnym pluszem ozdobionym haftem aplikacyi. Brzeg stanowi ukos pluszowy, 6 cent. szeroki z boków, a 3 cent. na środku. Spodnia część podszyta sukniem. Dla dopełnienia całości umocować skó-



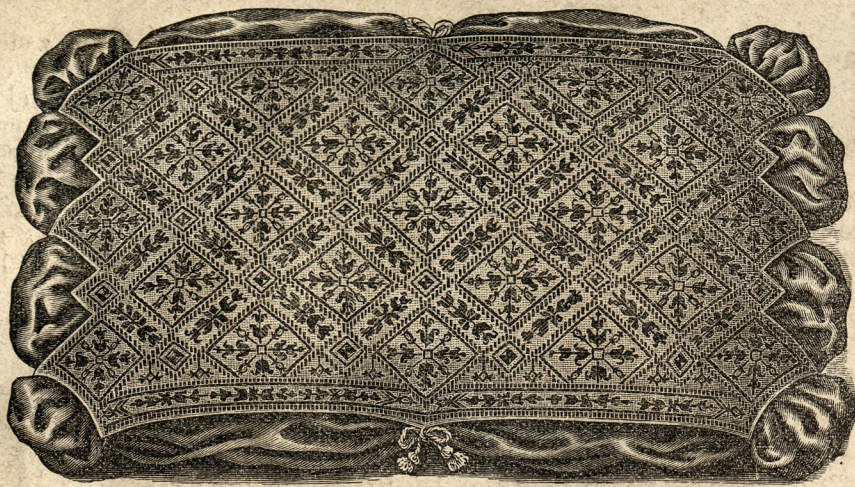
Nr 16. Poduszka do oparcia nóg. Deseni pierw. str. tabl. Nr V, fig 37.

rzanną rączkę pokrytą czarnym jedwabiem i obszyć futrem.

### Berecik dla chłopczyka od 2 do 4 lat.

Rycina Nr 18.

Formę z petynety podszytą bawełnianym atlasem, otoczyć



Nr 15. Poduszka na „chaise-longue“. (Do ryc. 7)

brązowym aksamitem skrajającym ukośnie podług nitki, 61 cent. długim, 8 cent. szerokim, spoić na środku podług ryciny, tak, ażeby jedna poprzeczna linia zachodziła na drugą. Na główkę ukroić z grubego włochatego materiału okrągłą część, 34 centim. średnicy mającą, lekko podwatować, zmarszczyć w około i ułożyć w stosowne fałdy, połączyć z przednią częścią. Na przodzie, w środku umocować biały jedwabny pomponik, i takież sznur biały z brązowym.

### Kapelusik dla dziewczynki od 6 do 8 lat.

Rycina Nr 19.

Kapelusz z czerwonego filcu, z niską główką i rondkiem, mającym z przodu  $4\frac{1}{2}$ , z prawej strony 6, z lewej 9, a z przodu 10  $\frac{1}{2}$  cent. szerokości. Wewnątrz rondko podszyte gładko kaszmiem koloru ceglatego. Wstążka pasowa repsowa, 6  $\frac{1}{2}$  cent. szeroka, z brzegiem atlasowym, ułożona podług ryciny w pukle i końce, podtrzymuje z tyłu zgięcie rondka.

### Tablica krojów dołączoną była do N-ru 46.

### Kapelusz dla panienki od 10 do 12 lat.

Rycina Nr 20

Kapelusz z czarnego filcu, z główką 10 cent. wysoką i rondkiem mającym 5  $\frac{1}{2}$  cent. z tyłu, 6  $\frac{1}{2}$  cent. z prawej strony, 6 cent. z lewej, a 7 cent. z przodu. Rondko podszyte gładko czarnym kaszmiem i objęte repsową wstążką. Wstążka z pikotami koloru kremowego, 8 cent. szeroka, zdobi kapelusz podług ryciny.

### Kapelusik dla dziewczynki od 2 do 4 lat.

Rycina Nr 21.

Główka tego kapelusza zrobiona jest na podstawie z grubego tiulu, pokryta ułożoną w fałdy flanelką koloru kremowego w desen dziurkowany. Główka ta łączy się z przodu z wysoko podniesionym rondkiem, na które ukroić z atlasu kremowego ukos podług nitki, blisko 150 cent. długi, a 11 cent. szeroki. Przyszyć wzdłuż brzegu na 3 cent. szeroko i wzdłuż drugiego brzegu od środka, aż do końca na 4  $\frac{1}{2}$  cent. szeroko pokryć ukosem z flaneli w ten sposób, ażeby brzeg wyciskany w ząbki tej ostatniej przechodził atlas. Przeciagnąć 5 razy drucikiem w równej odległości. Stosownym wygięciem drucików utworzyć z przodu kaskadę z fałd podniesionych do góry i ułożonych jak wskazuje rycina. Tylną część obszyć falbanką flanelową wyciskaną w ząbki. Połączenie główki z rondkiem otoczyć kremową wstążką



Nr 17. Worek do nóg haftowany.

atłasową z pikotami i jednocześnie przeciagnąć takową dla utworzenia szarfelek do wiązania. Przód kapelusika ubrać kokardką z tejże wstążki i paskiem ukośnym flanelowym, wyciskanym w ząbki i ułożonym w fałdki.

### Obiad na Niedzielę.

1. Rosół z jarzynkami.
2. Połędwica z makaronem.
3. Kapusta faszerowana baraniną.
4. Indyczka z kompotem z jabłek.



Nr 18. Berecik dla chłopczyka od 2 do 4 lat.

Nr 19. Kapelusik dla dziewczynki od 6 do 8 lat.

Nr 20. Kapelusz dla panienki od 10 do 12 lat

Nr 21. Kapelusik dla dziewczynki od 2 do 4 lat.